Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 25 MAJA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 120

Awanturnicze przygody Basi Tabaksman

W jaki sposób łódzka „Złota Mańka“ została „hochstapplerką“ w wielkim stylu.

—:o:—

Córka straganiarki z Zielonego Rynku w roli herszta bandy łotrzyków międzynarodowych.

Sobotni „Express" doniósł o aresztowaniu w Paryżu Basi Tabaksman, łodzianki, która stała na czele bandy łotrzyków operujących przeważnie w wielkich magazynach jubilerskich.

W pismach paryskich znajdujemy następujące szczegóły z życia tej łódzkiej „Złotej Mańki".

Smutne dzieciństwo.

Basia Tabaksman urodziła się w Łodzi w r. 1891. Była córką blacharza z ul. Nowomiejskiej. Ojciec jej odumarł, gdy miała lat sześć; matka jej została straganiarką na Zielonym Rynku i na swoje mniej, niż skromne utrzymanie czerpała z handlu owocami i warzywami.

Basia, która była zadziwiająco pięknem dzieckiem, pomagała matce do 15 roku życia.

Pierwszy uśmiech życia.

Pewnego dnia ujrzała Basię na rynku pani Timofiejew, żona kapitana rosyjskiego. Pani T. zachwycona urodą Basi, zapragnęła wziąć ją do siebie, jako pokojówkę. Matka Basi była zachwycona tą propozycją, godząc się na nią.

Wśród biednej ludności żydowskiej w mig rozeszła się wieść o zadziwiającej karjerze biednej małej straganiarki, która dostała się do domu b. ustosunkowanego oficera carskiego.

„Salon“ kapitana Timofiejewa.

Kapitan Timofiejew był człowiekiem b. podejrzanym. Jak każdy rosjanin, lubił kieliszek, karty i... kobiety...

Dom jego był istną szubienicą. Tu przegrywali dygnitarze carscy grubsze sumy, pochodzące z łapówek; tu bywali różni „macherzy" podatkowi, paszportowi, a zwłaszcza wojskowi, którzy umyślnie przegrywali do „grubszych ryb" administracji łódzkiej większe kwoty pieniężne, wzamian, za co mogli przeprowadzić u carskich władz w Łodzi to, co było niemożliwe dla „samego gubernatora".

Basia została wkrótce ulubienicą „Salonu" kapitana Timofiejewa. Minimalny napiwek, jaki zostawiano uroczej pokojówce wynosił rubla. To też w krótkim czasie Basia uzbierała sobie kilkaset rubli, które oddała matce na założenie sobie sklepiku kolonjalnego na Starym Mieście.

Oczywiście, że teraz niktby nie poznał w 16-letniej elegancko ubranej pokojówce, umorusanego bąka, sprzedającego warzywa na Starym Mieście.

Z rąk do rąk.

Pewnego dnia ujrzał Basię wyższy urzędnik podatkowy Birżew, człowiek starszy i żonaty, ojciec dwuch synów, uczniów wyższych klas miejscowego gimnazjum.

Birżew zakochał się na zabój w pięknej pokojówce i zażądał cynicznie od Timofiejewa, by mu ją „odstąpił".

Timofiejew, który potrzebował wszechwładnego, jeśli chodziło o wymiar podatków — Birżewa — zgodził się na tę „tranzakcję". Basia została wydana na łup Birżewowi, a wzamian za to zmniejszono pięciokrotnie podatki jednemu z miejscowych krezusów włókienniczych.

Odtąd karjera Basi była przypieczętowana. Stała się metresą tutejszych dygnitarzy carskich. Po Birżewie przyszedł jakiś rotmistrz żandarmerji, później policmajster itd. itd.

„Salon“ Basi.

Na olbrzymie stosunki Basi w łódzkim świecie urzędowym zwrócili uwagę „macherzy" i wzięli ją pod swe opiekuńcze skrzydła. Urządzili jej „salon" w rodzaju kapitana Timofiejewa, tylko znacznie elegantszy.

W latach 1913-1924 „salon madame Tabaksman" słynął wśród podejrzanych indywiduów, trudniących się zawodowo przekupywaniem carskich dygnitarzy.

Nikt już nie załatwiał żadnych spraw u kapitana Timofiejewa, który postanowił zemścić się na swej ex — pokojówce.



— „Tatusiu! Zobacz jaki duay osioł!“
— Tak synku, kiedy moja nieboszczka matka jeszcze żyła, bardzo lubiła porównywać mnie z tym zwierzęciem...

Rys. St. Dobrzyński.

Podporucznik Antonow.

W roku 1913 Basia poznała w kabarecie „Colosseum" podporucznika Sergjusza Antonowa. Był to człowiek z pod ciemnej gwiazdy'. Żył dostatnio, zawdzięczając dochody swej niepospolitej urodzie. Kobiety szalały za nim, a on umiał miłość zamieniać na złoto.

Antonow został kochankiem Basi. Wyzyskiwał ją w sposób bezwzględny. Nie kochał jej ani trochę, a żądał spełnienia każdej zachcianki. Wszystkie grube „dochody" Basi wpływały do kieszeni Antonowa, który pieniądze swej metresy przepijał z szansonistkami w miejscowych i warszawskich ting-tanglach. Basia puszczała się na najryzykowniejsze „operacje", aby tylko zdobyć tę ilość rubli, którą żądał Antonow. Ale Basia była bacznie szpiegowana przez Timofiejewa. Miesiąc przed wybuchem wojny została aresztowana przez żandarmerję, jako podejrzana o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Dzięki swoim olbrzymim stosunkom i wpływom możnych „przyjaciół" i „opiekunów" po trzytygodniowym pobycie w więzieniu została wypuszczona na wolność. Jednakże musiała zlikwidować „salon" i opuścić Łódź

Moskwa—Berlin—Paryż.

Wybuchła wojna. Basia znów „królu je" w Warszawie, gdzie otworzyła „salon", w którym załatwiane były przeważnie dostawy dla intendentury rosyjskiej.

W r. 1915 madame Tabaksman „ewakuuje" się do Moskwy. I tu jej się znakomicie powodzi, aż do przewrotu politycznego. Rewolucja bolszewicka zwichnęła jej karjerę. Jej „przyjaciele" poszli do więzienia lub potracili stanowiska.

Basia także dostała się do lochów „czerezwyczajki", ale udaje jej się i tym razem wykręcić i wyjechać z Rosji.

Przez pewien czas grasuje w Berlinie jako pospolita kokotka. Tu organizuje bandę, składającą się z „hochstaplerów" w wielkim stylu.

Łotrzyki tropieni przez policję niemiecką, uciekają do Paryża, gdzie osiedlili się na stałe i dokonalli szeregu niezwykle śmiałych kradzieży.

Hrabina Wiera Urusow.

Basia Tabaksman bywała w najlepszych sferach, gdzie występowała, jako hrabina Wiera Urusow.

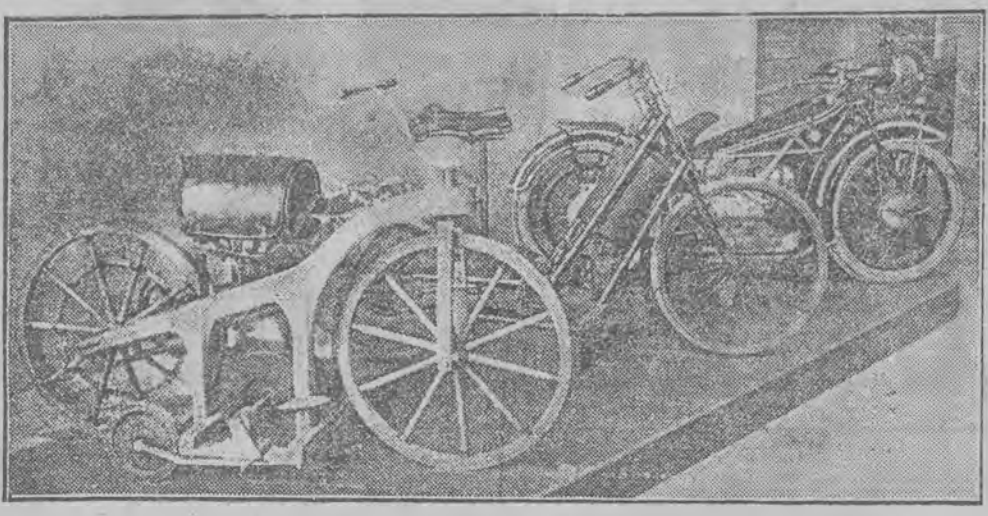
Celem zmylenia śladów w roku ubiegłym symulowała napad bandycki na siebie podczas przejażdżki automobilowej po lasku Bulońskim. Rzekomo miano jej wtedy zrabować bezcenne klejnoty „rodowe". O napadzie tym głośno było w roku ubiegłym w całej prasie francuskiej.

W tydzień później okradziono z biżuterji kilka arystokratek paryskich. Było to oczywiście dzieło bandy Basi Tabaksman.

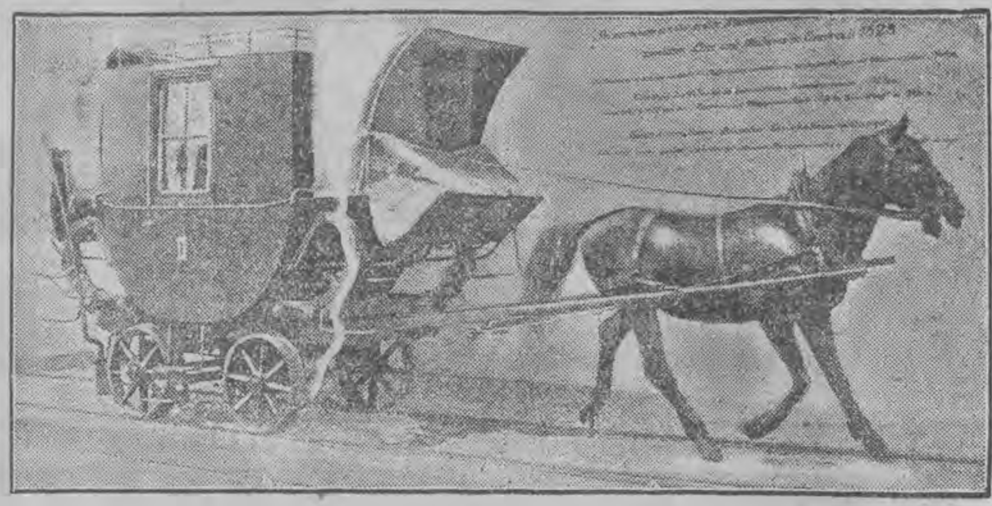
Ponieważ policja wpadła na trop łotrzyków, Basia postanowiła wrócić do Łodzi i rozpoczęła starania w konsulacie polskim — o paszport.

Jak wiadomo, dzięki temu cała banda wpadła w ręce policji, a piękna Basia powędrowała do więzienia.

Proces, który odbędzie się w Paryżu na jesieni, odsłoni niewątpliwie inne ciekawe szczegóły z jej życia, które jest scenarjuszem barwnego i szalonego filmu kryminalnego.



Rozwój motocykla: na przednim planie widzimy pierwszy motocykl z roku 1885, na ostatnim z roku 1925.



Pierwszy tramwaj konny na szynach z roku 1828.

Człowiek, który zrewolucjonizował balet rosyjski.

Michał Fokin, największy baletmistrz i tancerz świata.

Marjusz Petipas, twórca baletu rosyjskiego. — Fokin rewolucjonizuje sztukę taneczną. — Reformy Sergjusza Djagilewa. — Kochanka cara Nikołaja II, Krzesińska przeciwko ks. Wołkońskiemu. — „Saison Russe"—epokowy balet Djagilewa. Triumf nowej szkoły.

Michał Forkin, wielki twórca nowoczesnej sztuki chereograficznej rozpoczął nanowo tournee po Europie. Aby ocenić jego znaczenie dla rozwoju rosyjskiej sztuki tanecznej i zarazem sztuki światowej, trzeba rzucić okiem wstecz ku przeszłości byłego carskiego baletu. Przeszłość ta związana jest najściślej z **imieniem Marjusza Petipas**, gdyż ten artysta i poeta tańca nadał swą artystyczną indywidualnością charakterystyczne piętno baletowi rosyjskiemu.

Marjasz Petipas, marsylczyk, który we wczesnej młodości święcił riumfy z wielką Grist w Theatre Francais, przybył w r. 1847 do Petersburga, gdzie umarł w roku 1910 w dziewięćdziesiątym drugim roku życia. Niemalże do ostatnich lat był czynny nietylko jako spiritus rector baletu, ale występował jeszcze i na scenie.

W epoce Petipasa osiągnął klasyczny balet rosyjski swój najwyższy rozkwit — **Petipas podniósł balet rosyjski na te wyżyny technicznej doskonałości, która go wyróżnia i charakteryzuje; stworzył podczas swego życia siedemdziesiąt baletów w wielkim stylu**, z których niejedne po dziś dzień utrzymały się na repertuarze.

Jakże wdzięczny i zawsze ładny jest popularny **„Umierający łabędź", „Śpiąca królowa", „Bajadera", „Konak Gerbunak, „Staw łabędzi"**.

Znamienna była również działalność Petipas przez to, że z jego inincjatywy **tworzyli balety najwybitniejsi kompozytorowie i że szkoły baletowe w Moskwie i Petersburgu rozwijały się w instytuty, które w swoim rodzaju były jedynemi na świecie.**

Petipas był wszechwładnym autokratą baletu rosyjskiego, dopóki nine podniesiono protestu prrzeciw absolutnemu klasycyzmowi. Stało się to w ten sposób, że zaczęto faworyzować **tancerki włoskie z uszczupleniem praw baletnic rosyjskich i w ten sposób przełamano uwięconą tradycję baletu rosyjskiego.**

Kiedy pierwszy zamach się udał, podkopywać zaczęła opozycja i dalsze podstawy baletu. Na czele protestujących stał wówczas młodociany **Michał Fokin, który prrzewodniczył grupie artystów,ześrodkowującej się dookoła Sergjusza Djagilewa.**

Konspiracja była spoczątku czysto teoretyczna, gdyż wszelka nowa zmiana rozbijała się o przeciwstawienie się mistrza Petipas i dyrektora teatru carskiego, Wsewołodzkiego. Każda próba jakiejkolwiek reformy uważana była przez te miarodajne czynniki za świętokradzkie targnięcie się na uświęconego już tradycją ducha baletu.

Kiełkujące pomysły rewolucyjnych umysłów mogły urzeczywistnić się dopiero wówczas, gdy na krótki przeciąg czasu objął dyrekcję sceny cesarskiej **książę Sergjusz Wołkoński.**

Wystąjiono wówczas odważnie z nowemi ideami, objaśninono starej szkole, ż skostninała w bezdusznym szablonnie Wypowiedziano wreszcie konserwatyzmowi otwarcie wojnę i na miejsce kompozycji tanecznych zaprojektowano nowy rodzaj sztuki baletu, który łączył w sobie współdziałanie baletmistrza z kompozytorem i dekoratorem.

Sława Minkusa, Puni'ego i Driga bladła i na miejsce ich pojawili się kompozytorzy tej miary **co Czajkowski, Strowiński, Głazunow.** Obok starergo Petipasa, **wystąpił w roli baletmistrza i tancerza młody Fokin, który talentem swym potrafił stworzyć nową szkołę i znalazł zapalczywych zwolenników.**

Reformy Fokina natrafiły oczywiście na silny sprzeciw ze strony zwolenników Petipasa, lecz mógł nowy kierunek wzmocnić się znacznie przez wystąpienie **Izadory Duncan**, która wywarła wielkie wrażenie na miarodajnych czynnikach baletu. Całemu nowemu kieerrunkowi zagroziło jednak niebezpieczeństwo **gdy Wołkoński wskutek znanego niegdyś sporu z Krzesińską, kochanką cara Nikołaja II musiał ustąpić ze stanowiska.**

Jednakże nowy kieruneek ostateczznie zwyciężył, gdy Djagilew utworzył swą rosyjską trupę baletową i zainscenizował w Paryżu **„Saison Russe"**, która złotemi głoskami zapisała się w historji baletu.

Niesłychane powodzenie posiadał balet rosyjski, gdziekolwiek występował, zjednywał sobie podziw i entuzjazm. Podziwiano nietylko nieporównaną technikę i dyscyplinę baletnic rosyjskich. na czele których stała wówczas **Karsawina** i Nizinski, ale i artystyczne uduchowienie poematów tanecznych Fokina, bogactwo kostjumów i dekoracji, którer nadawały ton sztuce scenicznej Zachodu i inspirowały modę.

Balet rosyjski czarował przez poetyckie ujęcie ruchów i ciała. To co we Włoszech i we Francji skostniało w formułce i schemacie, było w Rosji żywą przyrodą, życiem samem, rozwijającem się na muzykalno - artrystycznej płaszczyźnie.

Bezduszna, schematyczna sztuka nabrała nowej treści: rosjanie demaskowali w każdym balecie stawanie się i formę jakiegoś stanu duchowego.

Wkrótce stał się Fokin prorokiem : we własnym kraju. Czarował swemi śmiałemi pomysłami tanecznemi i on to sprawił głównie, że balet rosyjski cieszył się tak wielką sławą w Europie i Ameryce, że uznany był przez wszystkich za jedyny i nieporównany..

:o:

Grzeczność za grzeczność.

„Żałuję, że nie mogę panu ofiarować moich usług..."

W przedziale 2-ej klasy pociągu idącego z Paryża do Wersalu, siedziało naprzeciw siebie dwuch podróżnych: młodzieniec i mężczyzna w wieku lat czterdziestu kilku.

Kiedy pociąg przejeżdżał przez most na Sekwanie, towarzysze podróży zaczęli rozmawiać. Była ona widocznie zajmująca, gdyż obaj ani się spostrzegli, kiedy pociąg wjeżdżał na stację w Wersalu. Zanim się rozeszli, nastąpiła wzajemna prezentacja.

— Jestem Durand — reporter (tu wymienił tytuł jednego z największych dzienników paryskich od wiadomości i wiadomostek z izby. O ileby pan kiedy miał coś ciekawego do umieszczenia z tej materji, na czemby panu zależało, chętnie jestem do usług — oświadczył młodzieniec.

— Bardzo żałuję, że nie mogę z również miłą chęcią ofiarować panu moich usług. Moje nazwisko jest Deibler.

Młodzieniec lekko przybladł i dosyć pośpiesznie się oddalił.

Deibler, jak wiadomo każdemu we Francji, jest nazwiskiem kata.

Egzekucja na placu miejskim w Białogrodzie.

6 tysięcy osób przyglądało się, jak wieszano mordercę.

Białogród, 22 maja.

Dzisiaj wykonany został publicznie wyrok śmierci na sierżancie Rumplu, który rok temu zamordował swego przyjaciela, a następnie poćwiartował go. — Egzekucja odbyła się na placu miejskim przez powieszenie. Aktowi egzekucji przyglądało się około sześciu tysięcy osób.

B. S.

Smierć marszałka French'a bohatera bitwy pod Ypres.

Marszałek French hr. Ypres zmarł w wieku 73 lat. Próbowano zwalczyć chorobę przez operację, jednak bez skutku.

Marszałek sir John French dowodził angielską armją ekspedycyjną w pierwszej fazie wielkiej wojny, której głównymi etapami były mordercza bitwa pod Mons, odwrót nad Marną, bitwa nad Marną zdecydowała o losach wojny, a w której korpusy angielskie, uważane przez niemców za obezwładnione ciężkim odwrotem, potężnie wsparły centrum francuskie i wreszcie bitwa pod Ypres, gdzie rozbija się ostatnia próba niemców oskrzydlenia sprzymierzonych i zawładnięcia całem pobrzeżem kanału.

Ta ostatnia bitwa postawiła największe wymagania zarówno wojskom jak i dowództwu i dltego po cofnięciu się z czynnej służby sir John French otrzymał godność para Anglji z tytułem hrabiego Ypres.

Po zrezygnowaniu z dowództwa we Francji, spowodowanego, zdaje się, brakiem harmonji z dowództwem francuskiem, zmarły marszałek był dowódcą wojsk w Anglji, potem przez jakiś czas wicekrólem Irlandji (sam był pochodzenia irlandzkiego) wreszcie otrzymał honorowy urząd gubernatora zamku królewskiego Deal dokąd na parę dni przed śmiercią kazał się przewieść i gdzie umarł.

Zmarły był generałem jazdy i wysunął się na czoło jako wybitny dowódca konnicy jeszcze w wojnie burskiej.

Przyrost kobiet obłąkanych w Ameryce.

Lekarze specjaliści z oddziału psychopatycznego w szpitalu miejskim w Chicago są zdania, iż obecna era fałszowanych wódek i najrozmaitszych zespołów jazzbandowych, sprowadzają na kobiety specjalny rodzaj obłędu.

Liczba dziewcząt obłąkanych wzrosła nienormalnie do tego stopnia, iż wszystkie oddziały w szpitalach są przez kobiety przepełnione. W roku zeszłym liczba kobiet obłąkanych, nedesłanych do szpitala specjalnego wynosiła w wieku od lat 15 do 20 — 88; między 25 i 30 rokiem życia 256.

Tak znaczną liczbę chorych, zdaniem lekarzy uczonych powoduje zakaz picia dobrych wódek i prawdziwego piwa, zamiast którego kobiety chicagowskie piją rozmaite zgubne dla zdrowia falsyfikaty.

Największy numer gazety ukazał się w Nowym Jorku.

Przed kilku dniami „New York Times" wydał największy numer gazety jaki kiedykolwiek zjawił się na świecie. Numer ten zawiera 12 sekcji i objętość jego wynosi 192 strony amerykańskiego formatu. Do przewiezienia całego nakładu potrzeba użyć pociągu towarowego z 87 wagonów.

Rewja humoru zagranicznego.

LICHWA



czyli świeca szybkiego wzbogacenia się, przy której parzą się wszystkie ćmy ludzkie.

(„New York Tribune")

CHCA POŻREĆ ŚWIAT



Imperjalizm i komunizm, czyli dwie dusze jednej myśli.

(„Pst", Konstantynopol)

TRAGEDJA ZNISZCZENIA



Bolszewik: W Bułgarji już zrobiłem swoje. Dokąd pójść teraz?

(„Sunday Chronicle" Manchester)

POŻAR BAŁKANÓW



Na ulicy Europejskiej wybuchł pożar komunistyczny w domu Bałkanów. Z sąsiednich domów rozmowy przez okno:

— Jak się wam zdaje, sąsiedzie: czy i my się spalimy?

— To leży w rękach losu. Tymczasem chodźmy spać.

(„Western Mail" — Cardiff)

Nie wynajmujcie letnisk pod Łodzią

gdyż 31 maja rozpoczyna się strejk na kolejkach podjazdowych.

Jak wiadomo, pracownicy kolejek dojazdowych na jednem z zebrań postanowili przystąpić do strejku o ile w ciągu 20 dni nie zostanie przez ministerstwo przemysłu i handlu załatwiona sprawa kasy emerytalnej dla pracowników.

Po upływie tego terminu zwołane zostało onegdaj walne zebranie pracowników wszystkich kolejek dojazdowych w celu powzięcia decyzji.

Jako referent wystąpił prezes związku p. Zajączkowski, który przedstawił przebieg konferencji w ministerstwie i województwie, przyczem wskazał, że ministerstwo nie chce odstąpić od żądania, by z chwilą upaństwowienia kolejek dyrekcja wpłaciła sumy, należne pracownikom jako emerytury.

Następnie przemawiał poseł Michalak, który wskazywał na liczne interwencje u władz centralnych w sprawie kasy emerytalnej, przyczem usiłowania te nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

W dłuższej dyskusji omawiano sprawy powyższe i w konkluzji uchwalono jednomyślnie wobec oporu ministerstwa i dyrekcji przystąpić do ogólnego strejku na wszystkich kolejkach w niedzielę, dnia 31 maja. (b)

—:o:—

1925 — 1927.

Dwa lata czekać będzie ulica Przejazd na linję tramwajową.

Jak się dowiadujemy, pierwotny plan wybudowania linji tramwajowej na ul. Przejazd. w roku przyszłym, został zmieniony z powodu budowy kanału i linja ta będzie uruchomiona dopiero w roku 1927.

Sprawa ta jest o tyle mniej ważna obecnie że elektrownia przyjmuje wpłaty rachunków przez banki w śródmieściu, a gazownia otwiera własny lokal przy ul. Piotrkowskiej 40 (b)

Więcej pociągów i więcej pieniędzy.

Niespodzianki 1-o czerwcowe P. K. P.

Od poniedziałku przyszłego tygodnia wchodzi w życie rozszerzony rozkład jazdy kolejowej z dodatkowemi pociągami, a równocześnie obowiązywać już będzie podwyżka 25 proc. do dotychczasowych cen biletów. (b)

Podniecone morfiną

dwie kobiety stoczyły zaciekłą walkę w dorożce.

Z piersi wezbranych gniewem wyrywały się okrzyki, a usta powtarzały imię męskie.

Warszawa, 23 maja.

Z dancingu „Mascotte" wyszły wczoraj o godzinie 1-ej w nocy dwie młode kobiety, skinęły na dorożkę, i kazały podnieść budę.

— Dokąd mam jechać? — zapytał woźnica.

— Wprost przed siebie — odpowiedziała dama wyglądająca na starszą.

Dorożka potoczyła się zwolna ulicą Jasną. Przed domem nr. 5 przechodnie usłyszeli okrzyk bólu. Głos niewieści, wydobywający się z pod stojącej budy wzywał pomocy.

W chwilkę potem z dorożki wyskoczyła kobieta z włosami obciętemi „a la garconne", przebiegła kilka kroków, zawróciła i ponownie znikła pod przykryciem budy.

Rozległy się nowe okrzyki bólu, piski i skargi. Na ulicy powstało wielkie zbiegowisko. Zwarty tłum ciekawych obstąpił dorożkę, w której działo się coś niesamowitego.

Pasażerki walczyły rozpaczliwie. Starsza, ściskając w ręku jakiś błyszczący przedmiot, usiłowała obezwładnić młodszą, ta zaś broniła się zawzięcie, odpychając i drapiąc po twarzy swą towarzyszkę.

Kres awanturze położył policjant. Wsiadł do dorożki i kazał jechać do 10-go komisarjatu.

Niewiasty były tak podniecone, że nie można było dojść z niemi do słowa. Nienaturalnie błyszczące oczy i rozszerzone źrenice świadczyły o nadużyciu jakiegoś narkotyku.

Po ochłonięciu jedna z nich podała się za 21-letnią Zofję I., artystkę dramatyczną, zamieszkałą przy ulicy Widok, druga — za 24-letnią Walerję R., rozwódkę, zamieszkałą przy ulicy Prostej.

Co zaszło w dorożce — trudno narazie ustalić, gdyż młode kobiety zachowują jedna wobec drugiej całkowitą dyskrecję. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że oprócz wspólnego zamiłowania do sztucznej podniety, mają podobne gusta. Świadkowie, obecni przy awanturze na ulicy Jasnej, zeznają zgodnie, iż walczące rywalki wykrzykiwały pewne imię męskie. W imieniu tem kryje się klucz od zagadki.



W bezalkoholową niedzielę ludzie się popili

i o mały włos życia nie stracili.

27-letni malarz Antoni Kerpal, będąc w stanie nietrzeźwym został pobity w ogrodzie przy ulicy Rżgowskiej, otrzymawszy obrażenie ciała.

Lekarz pogotowia udzielił zwolennikowi Bachusa pomocy, pozostawiając go na miejscu, w stanie pijanym.

***

Na ulicy Brzezińskiej 63 pobici zostali 42 letni Szymon Berliner i 37-letni rzeźnik Mendel Gelkop.

W mieszkaniu przy ul. Rżgowskiej 100 podczas bójki otrzymali rany: 50-letnia Józefa Skwarnecka, 20-letnia Anna Skwarnecka (obydwie rany głowy) i tkaczka 26-letnia Helena Szczeblecka (obrażenia ciała).

Wszystkich poszkodowanych opatrzył lekarz pogotowia.

***

Wczoraj z okna 1-go piętra przy ul. Płockiej 44 wypadł, straciwszy równowagę pijany 19-letni tkacz Oskar Bechtold, otrzymawszy ranę tłuczoną prawej skroni.

Lekarz pogotowia opatrzył go, poczem odwiózł go w stanie b. ciężkim do szpitala wojskowego przy ul. Przędzalnianej.

—:o:—

Gdy żona będzie rodziła mąż lub ten trzeci będzie miał bóle porodowe.

Nie tylko w Ameryce kwitnie nauka Christjana, ale i we Włoszech, w kraju Lombrosa, Morselli'ego i innych psychologów i psychjatrów.

W Rzymie miał ostatnio miejsce wypadek, który doprawdy jest cudem Mianowicie, wynaleziono leczenie, które polega na przenoszeniu bólu na innego osobnika.

Zgodnie z tą „nauką" modlitwa i autosugestja uwalnia cierpiącego od bólu fizycznego, a cierpieć zaczyna sprawca choroby. Naprzykład, o ile ktoś został raniony, ból przenosi się na osobnika, który jest tej rany przyczyną.

Żona pewnego rzymskiego właściciela gospody leżała w bólach porodowych.

Mąż, wyznawca nauki Chrystjana, sprowadził amerykańskiego czarodzieja, który zaczął swoje zaklęcia i praktyki.

I, co za cud, bóle całkiem ustały. Ale jeszcze większym cudem było to, że ból nie przeszedł na męża; nagle usłyszano krzyki z piwnicy.

Pomocnik właściciela gospody krzyczał w niebogłosy, trzymając się za brzuch: „Otruto mnie, otruto!"

—:o:—

Samotny król.

Jest nim władca Bułgarji, Borys.

Jak ciężką i przykrą może być w dzisiejszych czasach korona królewska o tem mógłby opowiedzieć wiele król Borys bułgarski, któremu nikt nie pozazdrości losu w monarszym zamku. Dwukrotnie uniknął on zagłady niemal cudem i dni jego upływają w samotności pod grozą zamachów.

„Chicago Tribune" donosi, że rząd zaprosił do Sofji na szereg miesięcy młodszego jego brata kc. Cyryla, młodzieńca silnego charakteru, który ma dotrzymywać bratu towarzystwa i przejąć pewne niemiłe funkcje państwowe. Zaprzeczają pogłoskom, jakoby król Borys miał abdykować, ciężkie zamachy, a zwłaszcza straszny kataklizm w katedrze św. Nadelji podziałały na niego bardzo deprymująco.

— Czuję się bardzo nieszczęśliwym — wyrzekł król niedawno pewnemu cudzoziemcowi — i marzę tylko o tem, by mieć żonę i willę gdziekolwiek wśród mych kwiatów. Zamiast tego jestem w ciągłem niebezpieczeństwie. Zgórą stu mych dobrych przyjaciół straciło życie w katedrze. Naród mój zwalcza się między sobą, nie brak nam wrogów zagranicznych i niema temu końca. A nie jestem odpowiedzialnym za rządy. Ojcu memu zarzucano, że rządzi Bułgarją. więc ja nie rządzę, lecz panuję.

Znawcy stosunków twierdzą, że król wiedzie żywot samotny. Sądzi bowiem że nie może żenić się i oczekiwać, by ja ka księżniczka najmowała z nim ron tak chwiejny. Przebywa on sam w wielkim zamku w stolicy, gdzie ojciec jego Ferdynand „stary lis Bałkanów" zrobił tak ciężki zawód jego matce, gdy kazał królewicza ochrzcić w cerkwi.

Rząd podparł chwiejący się mur drożyzny.

Podwyższenie taryf kolejowych i ceł na artykuły żywnościowe pociągnąć za sobą może gwałtowny wzrost drożyzny.

Od kilku tygodni barometer drożyźniany wskazuje na nieznaczną zniżkę cen artykułów żywnościonych: staniało zboże, co pociągnęło za sobą zniżkę cen chleba, obniżyły się ceny nabiału, kartofli — słowem zdawać się mogło, iż po żniwach ceny artykułów żywnościowych powrócą do europejskiej normy, że przestaniemy być nareszcie najdroższym kra jem na świecie, w którym drożyzna robo cizny i pieniądza uniemożliwia produkcję przemysłową.

Lecz oto jak grom, jakgdyby dla pod trzymania kruszejącego muru drożyzny ministerjum kolei podwyższa taryfy o 25 proc. a ministerjum przemysłu i handlu podwaja stawki celne na t. zw. luksusowe artykuły żywnościowe!

Skutek tych dwóch zarządzeń będzie miał straszliwy efekt: ceny wszystkich ar tykułów podniosą się, przejdą ich przed zniżkową normę i hydra drożyzny znów podniesie głowę.

Nie to, że podwyższone będą tylko taryfy osobowe, nie to, że podwyższone będą tylko cła na towary luksusowe — pomimo, iż niema tu przedmiotowych przyczyn na podwyższenie cen, istnieją jednakże przyczyny podmiotowe, psychologiczne, istnieje cały szereg zależności pośrednich, wywierających niemniejszy wpływ na kształtowanie się cen niż przyczyny przedmiotowe.

Niewątpliwie nasi kmiotkowie, przywożący do miasta na furach lub w najgor szym razie przebywający koleją przestrzeń od Widzewa lub Andrzejowa do Łodzi, potrafią „wkalkulować" tę zwyżkę taryfy kolejowej w ceny mleka, masła i sera.

Powtórzy się tu historja z dorożkarzem, który systematycznie „obliczał" ceny przejazdu dorożką według cen owsa choć koń jego nietylko, że nie jadł ale przez okrągły rok nie widział na oczy ziarnka owsa.

Aczkolwiek sprawa złagodzenia deficytu kolei państwowych i poprawy bilansu płatniczego jest dla sanacji sytuacji gospodarczej kraju sprawą niezmiernie doniosłej wagi, jednakże posunięcia te na przednówku pociągnąć mogą za sobą nieobliczalne następstwa, które niewątpliwie przyniosą niepomiernie więcej szkód niż korzyści, osiągnięte ze zmniejszenia deficytu PKP. i poprawy bilansu płatniczego.

Oczywistą jest rzeczą, że realizacja tych dwóch zarządzeń po żniwach nie sprowadziłaby tak fatalnych następstw, jak obecnie na przednówku, będącym i normalnie okresem panoszenia się spekulacji drożyźnianej.

Oba te zarządzenia były wynikiem polityki gospodarczej, idącej po linji najmniejszego oporu, oderwanej od życia, powodowanej li tylko względami skarbowemi i prowadzącej ku zniszczeniu i tak już podkopanego życia gospodarczego kraju.

—az—



Obraza moralności.

—o—

Panna Aniela mieszkała w małym pokoiku na trzecim piętrze, gdzie przeważnie spędzała tylko wieczory, gdyż cały dzień zajęta była pracą w biurze, a obiady jadała na mieście w restauracji.

Okno z jej pokoiku wychodziło na ulicę, gdzie po drugiej stronie wznosił się czteropiętrowy, ładny dom.

Właśnie ten dom z przeciwka był największym zmartwieniem panny Anieli.

Codziennie o tej samej porze, o godzinie 8-ej minut 15-cie na drugim piętrze w przeciwległym domu jakiś młodzieniec, bardzo zresztą ładny, wyprawiał nieprzyzwoite harce, rozbierając się do naga i spacerując w stroju Adama po pokoju.

Początkowo panna Aniela nie zwracała na ten fakt uwagi, jakkolwiek przejmowało ją to wstrętem, lecz gdy się okazało, że piękny młodzieniec codziennie afiszuje to, co właściwie powinno być zasłonięte spodniami i marynarką — panna Aniela nie mogła dłużej znieść tego i zameldowała o tym fakcie policji.

Przodownik przyjął raport.

— Więc uważa pani, że ten człowiek robi to umyślnie? — pytał policjant.

— Bezwzględnie!... — oburzyła się panna Aniela — To jest jakiś impertynent!... Przecież to są niesłychane rzeczy!... On obraża moralność ludzką!... Nago spaceruje po pokoju!...

— Dobrze — rzekł policjant — Jutro sprawdzimy tę rzecz na miejscu!

Rzeczywiście nazajutrz o godzinie ósmej policjant przybył do mieszkania panny Anieli.

Na drugim piętrze w przeciwległym domu było otwarte okno nie zasłonięte firankami.

— On zaraz zacznie... — rzekła pan na Aniela — Jeszcze za piętnaście minut.

Policjant stanął na czatach, nie spu szczając oka z okna drugiego piętra przeciwległego domu.

Zmęczył się biedaczek, upłynęło bo wiem pół godziny, a w przeciwległym oknie nie widać było żadnej obrazy mo ralności publicznej.

Zdenerwowało go to wreszcie, zwrócił się więc do panny Anieli z wyrzutem:

— Nie wiem co się pani przyśniło!. Tu przecież nic nie widać!...

— Jakto, pan chce, żeby tak było widać? — odrzekła panna Aniela — Po staw pan krzesełko na stole, na krzesełku stołeczek i wejdź pan na ten stołeczek to pan zobaczy!...

Bolski.

Migawki sądowe.

Palto niezgody.

O godzinie piątej po południu, a było to w dzień niedzielny, przyszła do niej Irena, jej najserdeczniejsza przyjaciółka i powiada:

— Stefciu moja, musisz mi zrobić tę przysługę i pożycz mi do wieczora twego palta! Idę na zabawę, a wiesz przecież, że moje palto jest już zniszczone!..

— Jakże mogę ci palta pożyczyć, kie dy i ja wyjść muszę, — odrzekła Stefcia.

— Stefciu, złotko moje, skarbie najdroższy wszak nie idziesz na zabawę, to ci chyba wszystko jedno, prawda? Możesz pójść i w starym palcie, wszystko jedno!.. Widzisz na tej zabawie będzie Heniek, a ja mu się muszę spodobać! No, Stefuś, złotko moje, zrób mi tę przysługę — no, proszę cię bardzo!...

Panna Stefa wzruszona prośbę przyjaciółki nie opierała się długo, zdjęła z wieszaka prawie, że nowe palto i choć żal jej było go oddawać, zapakowała w gazetę i pożyczyła koleżance.

— A kiedy mi przyniesiesz?

— Stefuś droga, zaraz dziś wieczorem, po zabawie przyjdę i oddam ci palto-.. Dziękuję ci, Stefuś, złotko moje, skarbie najdroższy, dziękuję ci bardzo.

I wyszła.

Upłynął dzień Irki niema. Upłynęły dwa dni — nie widać nikogo. Trzy dni— nic, cztery dni — to samo, aż na piąty dzień rozłościła się Stefa i udała się do swej przyjaciółki.

Zastała ją w domu i z obrażoną miną zaczęła się upominać o swe palto.

— Palto?... — dziwiła się przyjaciółka — Jakie palto?., Nie sądzisz chyba, że wzięłam ci jakieś palto...

— Ależ tak!.. — dziwiła się Stefa — Wzięłaś, tylko, już zapomniałaś o tem?...

— Ja?...

— Tak, tak!... W niedzielę po południu...

— Poco?...

—Na tę zabawę, gdzie miał być Heniek, nie pamiętasz?..

— Dziewczyno, czyś ty oszalała?.. Skąd ja na zabawę z Heńkiem, przecież się gniewamy od dwóch lat!..

Kłótnie nie pomogły. Stefka — złotko i skarb najdroższy, wniosła skargę do sądu na swą przyjaciółkę, która wyłudziła od niej palto.

Na świadków sprowadziła gości z zabawy, którzy stwierdzili, że Irka nosiła to samo palto, które niedawno kupiła sobie Stefka.

Irena Kilimczak do winy się przyznała.

Potrzebne jej były pieniądze, musiała więc palto sprzedać, myślała jednak, że zwróci koleżance pieniądze, gdy zarobi.

Sąd skazał Irenę Kilimczak na 2 tygodnie więzienia i opłacenie kosztów sądowych.

Juris.

Proces dziennikarza Sniesarewa przeciwko w. księciu Cyrylowi o odszkodowanie.

Przebywający w Berlinie były redaktor dziennika „Zołotaja Zwiezda", Sniesarew, wystąpił do sądu okręgowego przeciwko aspirantowi do korony rosyjskiej wielkiemu księciu Cyrylowi o niezapłacenie znacznego rachunku za usługi dziennikarskie.

Sniesarew przedstawił dowody swego udziału w akcji, mającej na celu agitację w Europie w celu przyzwyczajenia opinji do myśli, iż Cyryl jest jedynym członkiem domu Romanowów, któ ry na stanowisku kandydata jest zdolny zaskarbić sobie współczucie monarchistów rosyjskich i pozyskać sympatję wybitnych cudzoziemców. Redaktor pomiędzy innemi gorliwie kolportował pogłoskę, jakoby wielka księżna Wiktorja Teodorówna, bawiąc niedawno w Nowym Yorku, miała rzekomo otrzymać tytułem hołdu monarchistów, za pośrednictwem pewnej miljonerki amerykańskiej sumę 40 tys. dolarów.

Redaktor zapewnia, iż jego działalności należy zawdzięczyć zdobycie tej sumy. Książę ze swej strony oświadczył swemu doradcy prawnemu, iż fundusz ten oddawna został wyczerpany i prosił sąd o zbadanie jego stanu kasowego uniemożliwiającego dzielenie się z kasjerami i protektorami tem, czego faktycznie niema.



Dzień żywego kwiatka w Paryżu.

Serce z Ametystu

chroni jako talizman sklep jubilera paryskiego.

—:o:—

Trzy kradzieże wykryte „przy pomocy serca"

—:o:—

U jednego z jubilerów paryskich przy rue Richelieu w Paryżu znajduje się w oknie wystawowym piękny ametyst w formie serca, oprawny w złoto.

Ozdoba ta niezbyt zresztą kosztowna, jest amuletem sklepu, cztery razy bowiem ochroniła jubilera od szkody i zawsze wracała na okno wystawowe.

Po raz pierwszy, a było to przed ośmiu laty, dostali się do sklepu złotnika złodzieje. Włamanie było dokonane w nocy i sklep został ogołocony ze swej zawartości, złoczyńcy bowiem dobrali się do kasy i unieśli z niej cały niemal majątek kupca.

Wraz z cennemi brylantami, perłami i szmaragdami zabrali również złodzieje ametystowe serce.

Ślad o złodziejach zaginął.

W jakiś czas potem policja paryska aresztowała pewną dziewczynę podejrzanych obyczajów i na jej piersi odkry to ukradziony ametyst. W niecałe dwa dni banda włamywaczów została odkryta, a klejnoty odebrane.

Przed sześciu laty zgłosiła się do złotnika jakaś elegancko ubrana dama, podająca się za ameryknkę, wybrała so bie dwa sznury pereł i pierścień brylantowy, na dodatek zaś serce ametystowe. Należność za te przedmioty czekiem. Czek jednak okazał się fałszywym. Nie upłynęło cztery dni, gdy jeden z agentów policyjnych zauważył ametyst w kształcie serca na szyi pewnej podejrzanej damy.

Była to właśnie oszustka udająca cudzoziemkę.

Przed trzema laty ponownie okradziono jubilera i znów wydało sprawców ametystowe serce, które chciał zbrodniarz zastawić w lombardzie.

Urzędnik oceniający wartość klejnotów poznał talizman i przytrzymał złodzieja.

Skoro po raz trzeci wróciło ametystowe serce do sklepu złotnika, wdzięczny kupiec włożył je w piękne pudełko i zamknął do gablotki. Niedługo potem zauważył, iż ze sklepu zniknęła ko sztowna broszka i zegarek wysadzany brylantami. Podejrzenie padło na pewną niezamożną klijentkę, która oglądała klejnoty i niczego nie kupiwszy opuści ła sklep. Dama ta miała w ręku i oglądała ametystowe serce. Badania dakty loskopijne ujawniły na ametyście odcis ki jej palców, dzięki którym policja uwięziła znaną złodziejkę, zdawna notowaną w policji. Kupiec więc i tym razem nie poniósł szkody.

Nic więc dziwnego, iż z klejnotem swym nie chce się rozstawać i gdy pewien amerykanin złaknione osobliwości, ofiarował mu za talizman bardzo poważną sumę, odmówił sprzedaży i na dal przechowuje serce z ametystu jako talizman sklepu.

Wieśniak opętany przez djabła.

Podczas napadów szału przemawia po grecku i odpowiada na pytania zadawane w tym języku.

Uzdrowił go proboszcz, upoważniony przez arcybiskupa Paryża do egzorcyzmów.

Wypadki opętania przez djabła, częste w średniowieczu, — dziś już znikły, a właściwie zmieniły nazwę. Wiedza współczesna tłomaczy je chorobą ustro ju nerwowego i stosuje zabiegi hydropatyczne, oraz środki uspokajające, co jednak nie zawsze daje dobre wyniki.

Biedny „opętany" wydruje zwykle do szpitala, skąd rzadko wychodzi. Zimny prysznic i kaftan furjacki rychło go uspokoją, jeżeli drzemiący w nim „djabel" pozwoli sobie na zamanifestowanie swej obecności.

Jednakże na szerokim świecie zachodzą wypadki, w których wiara świę ci tryumfy.

Ksiądz Delbeck, skromny proboszcz z południowej Francji, od trzydziestu lat trudni się „wypędzaniem djabła". W ciągu swej karjery uzdrowił kilka tysięcy opętańców, których lekarze uzna li za nieuleczalnych. Kapłan ten jest jedynym egzorcystą współczesnym, oficjalnie uznanym przez arcybiskupa paryskiego.

W ubiegłym tygodniu ks. Delbeck przywrócił zdrowie pewnemu wieśniakowi z Owernji, cierpiącemu od dwu lat na opętanie. Nieszczęśliwy miewał napady szału, podczas których wykrzy kiwał niezrozumiałe słowa.

Po ataku następował zwykle dłuższy bezwład.

Lekarz wojskowy uznał się za niekompetentnego i odesłał biedaka do szpitala dla obłąkanych. Roczna kuracja nie dała wyników.

Jedno stwierdzili lekarze, że pacjent podczas napadu szału przemawia spontanicznie po grecku i odpowiada na pytania, zadawane w tym języku.

Chorym zaopiekował się ks. Delbeck i umieścił go na plebanji.

Nie czekano długo na atak. Tego samego dnia o godzinie 6-ej wieczorem wieśniak stracił przytomność i zaczął wykrzykiwać ochrypłym głosem urywane zdania. Była to czysta greczyzna.

Chcąc się upewnić, proboszcz przemówił doń w języku greckim i otrzymał odpowiedź. Chory skarżył się na okrutne bóle wewnętrzne.

Nowoczesny obrzęd „wypędzania djabła" jest znacznie uproszczony. Ks. Delbeck nie uznaje średniowiecznej pompy i bicia w dzwony.

Chorego wprowadzono do pokoju, w którym paliła się jedna lampa z niebieskim abażurem.

— Siądź na fotelu — rzekł proboszcz po grecku i położył na czole wieśniaka koniec stuły ze znakiem krzyża.

Ciałem chorego wstrząsnął dreszcz zgrozy. Opętany usiłował zerwać się na nogi, lecz grzmiący rozkaz sparaliżował mu ruchy.

Kapłan odmówił litanję i przeszedł do czytania ustępów z Nowego Testamentu. Wieśniakiem „coś" wstrząsnęło gwałtownie, kurczyło mu mięśnie, targało wnętrzności.

Gdy ksiądz wymówił głośno pierwsze słowa 11-go rozdziału ewangelji św Łukasza, chory zerwał się nagle z okrzykiem radości, podbiegł do klęcznika i ucałował krucyfiks.

Był uzdrowiony.

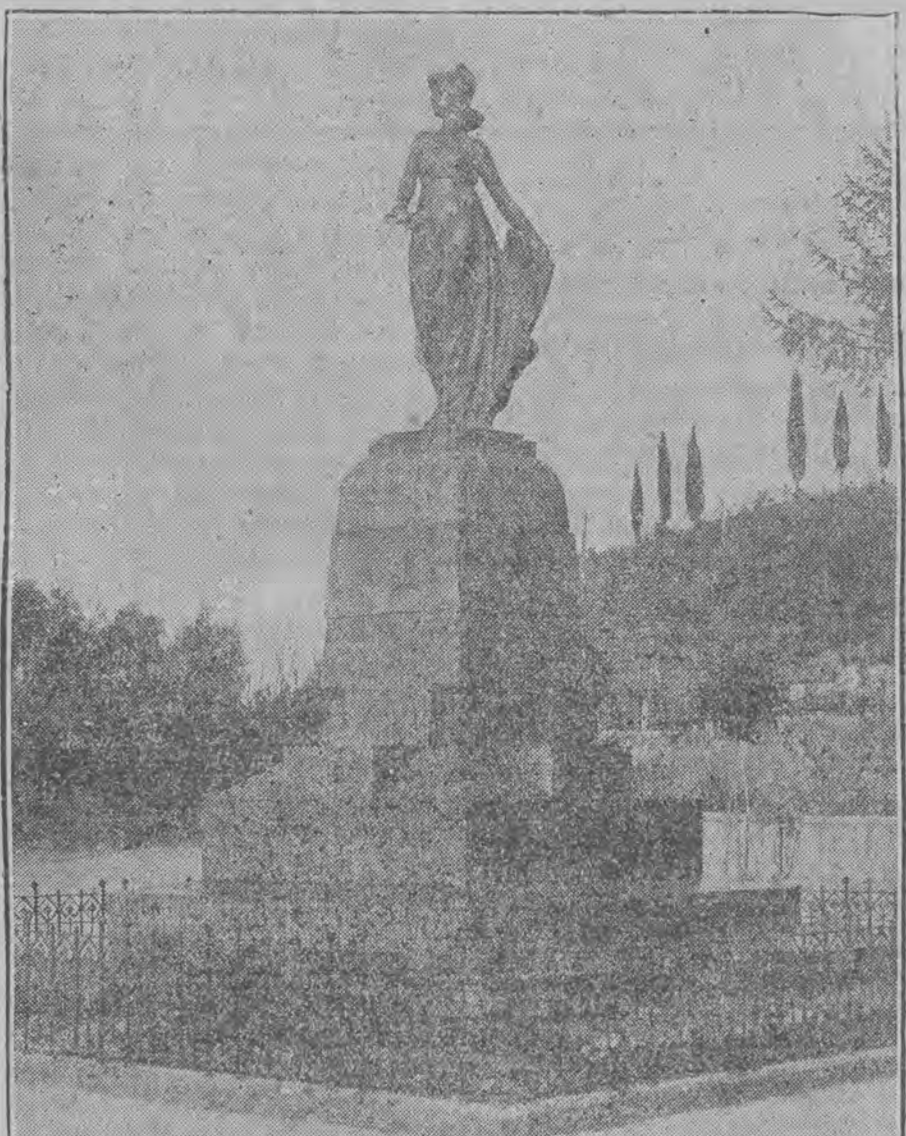


Strach przed doktorem.

W gminie Ilnice na Rusi Karpackiej, jeden z członków tamtejszej gminy posta wił wniosek o stworzenie posady lekarza gminnego. Gmina większością głosów odrzuciła tę propozycję z tem umotywowaniem, że jak będzie lekarz, to i śmiertelność w gminie się powiększy.

Rzeźbiarz zmiażdżony własną rzeźbą.

Z Rzymu donoszą, że słynny rzeźbiarz Giuseope Mengaroni, przesłał na wystawę sztuk pięknych w Monza, kolosalną głowę Meduzy. W czasie gdy ustawiono tę rzeźbę na wystawie, głowa Meduzy się przewróciła i zmiażdżyła na śmierć artystę w oczach jego brata, który jest posłem do parlamentu i, w oczach dzieci artysty.



Pomnik na cześć poległych w wojnie żołnierzy portugalskich wzniesiony w Lizbonie.

Ciastka na końskim szmalcu.

W roztopionym tłuszczu topią się szczury, myszy i karaluchy.

Warszawa, 23 maja

Bardzo się zdziwił p. Nawertin Tawlecharow, właściciel ciastkarni tureckiej (Rymarska 14), gdy klijenci zaczęli mu robić wstręty. Ponieważ sam ciastek nie jadał, nie mógł więc należycie ocenić ich wad i zalet. A skargi sypały się coraz obficiej.

Zaniepokojony turek udał się do dostawcy smakołyków, swego rodaka Murdi Ibrahima, właściciela domu i piekarni przy ul. Browarnej 9.

— Salej alejkum! Na czem ty pieczesz ciastka?

Ibrahim przyjął groźną postawę i spojrzał tak dziko, że p. Nawertin zrejterował Nie dał jednak za wygraną i na własną rękę rozpoczął śledztwo.

Jeden z czeladników wspomnianej piekarni zwierzył mu się w zaufaniu, że Ibrahim posługuje się przy wypieku swych specjałów końskim szmalcem co tak przeraziło handlowca, że omal nie zemdlał.

Pogłoski o brzydkich obyczajach p. Ibrahima rozeszły się wśród bywalców ciastkarni przy ulicy Rymarskiej. Klijentela p. Nawertina zmalała do połowy.

Zdesperowany turek zdecydował się na krok stanowczy. Zlikwidował ciastkarnię, w lokalu otworzył zakład stolarski i dla uspokojenia nerwów, poprzysiągł na brodę proroka, że Ibrahimowi zada pieprzu.

Sposobność nadarzyła się niebawem P. Nawertin, korzystając z nieobecności swego wroga, wtargnął niespodzianie do piekarni przy ulicy Browarnej i przeprowadził gruntowną rewizję.

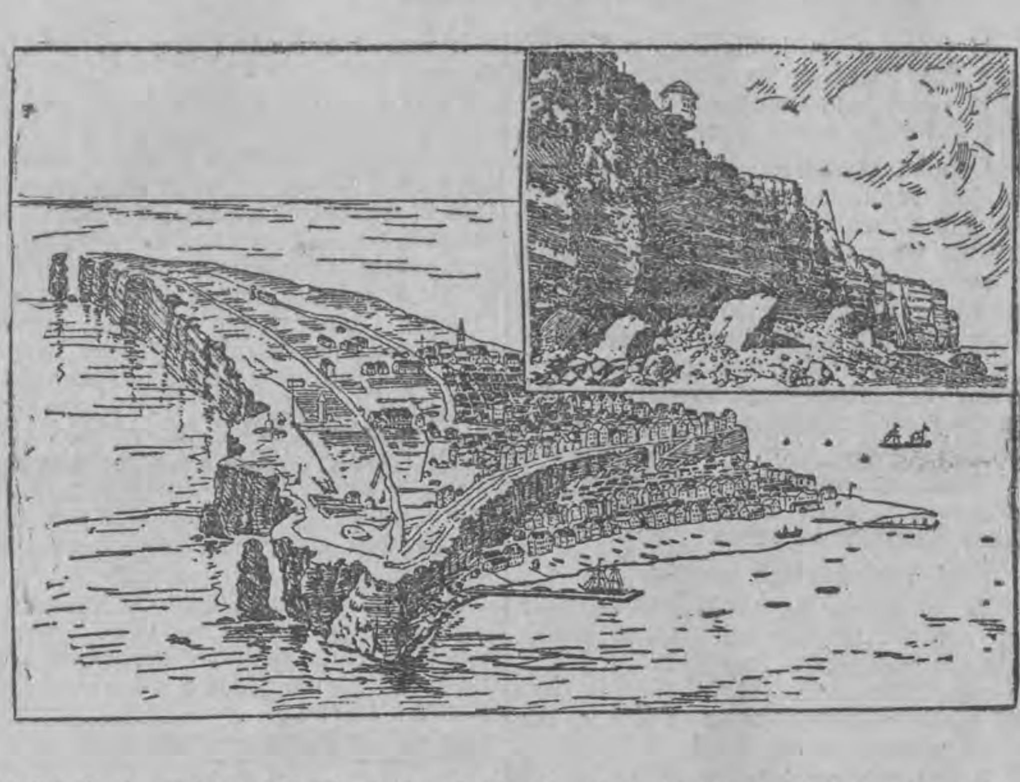
Wyniki były nadspodziewane. Wszyscy czeladnicy zeznali zgodnie, że pryncypał zamiast masła używa końskiego szmalcu, przeznaczonego na wyrób mydła.

Nie dość na tem. Rewizor zajrzał do kotła z tłuszczem i znalazł rudego szczura, kilka myszek i bogatą kolekcję karaluchów. Wszystkie te zwierzątka były martwe. Utopiły się w szmalcu, czy też zdechły wskutek przejedzenia.

Najciewszy w tej dziwnej historji jest szczegół, że p. Nawertin meldował o odkryciu władzom. Okręgowy lekarz sanitarny, po wysłuchaniu opowieści, miał się odezwać:

— Idź pan do Allaha na skargę.

Pękanie skał na wyspie Helgoland.



Od jesieni zeszłego roku dochodzą do nas wieści o katastrofach atmosferycznych na wyspie Helgoland.

Wskutek zmian klimatycznych skaliste wybrzeża tej wyspy kruszą się i dotychczas opadło już 14,700 metrów sześciennych kamieni.

O ile pękanie skał powtórzy się w tej samej mierze, w takim razie wyspie Helgorand grozi wkrótce zagłada.

Cmentarz zamordowanych kochanków w piwnicy.

Sensacyjny proces trucicielki rumuńskiej.

W Białogrodzie rozpoczął się sensacyjny proces przeciw E. Rodici, 30 lat liczącej kobiecie.

Pani E. Rodici jest osobą zasługującą na wyjątkową uwagę. Jako typ kryminalny niema sobie równego.

Piękna, świetnie zbudowana i obdarzona niezwykłym wdziękiem towarzyskim i inteligencją była przedmiotem uwielbienia wielu mężczyzn. Czarowała swą urodą i kobiecością. Lecz pod tą powłoką kryła się okrutna zbrodniarka przypominająca najbardziej zwyrodniałe typy z okresu renesansu włoskiego.

Skarga sądowa zarzuca pani E. Rodici, z pochodzenia Rumunce, iż zamordowała 2 swych mężów, własnego syna i 32 kochanków.

Zbrodniarka nie usiłuje nawet przeczyć i jako motyw swych czynów podaje zazdrość, która nią kierowała.

P. Rodici w zbrodni swej była wyrafinowaną i bardzo przebiegłą. Posługiwała się zaś trucizną, którą wlewała do wina lub czarnej kawy.

W piwnicy jej domu znaleziono istne cmentarzysko. Trupy bowiem potrutych składała w drewnianych pakach i zakopywała w piwnicy.

Zbrodniarka o przemiłej twarzy i płomiennych czarnych oczach nie ujawnia skruchy, ani nie żałuje popełnionych czynów.

Lekarze uważają ją za typ patologiczny lecz odpowiedzialny za czyny.

JERZY RZĘCKI. 116



Kryminalny romans kinematograficzny.

Mańka wyszła na ulicę. Zorjentowała się, że jest na Mokotowskiej w okolicy Koszykowej. Stanęła w bramie domu znów z tem strasznem uczuciem, że nie ma, dokąd iść. Już ta sama świadomość swej bezdomności doprowadziła ją do rozpaczy. Wydał jej się nienawistnym każdy przechodzeń, każda kucharka dążąca z koszykiem po zakupy do miasta; każda panienka dążąca do biura, każdy urzędnik, przechodzący z teczką z tych ludzi był od niej szczęśliwszy, bo miał jakiś cel, jakiś uporządkowany tryb życia, jakiś dom. Ona nie miała nic.

Pomyślała sobie, że w każdym razie wartoby iść gdzieś na śniadanie. Zajrzała do torebki, znalazła tam pięćdziesiąt złotych, które jej tam włożył przypadkowy i nieznany opiekun z ubiegłej nocy. Przyda się i to, pomyślała sobie i poszła do pobliskiej cukierenki na kawę. Przesiedziała przy tej kawie ze trzy godziny ku zdumieniu i zdenerwowaniu kelnerów. Tymczasem wbrew temu, co przypuszczali, nie siedziała bezczynnie. Rozmyślała nad tem, co robić, do kogo się zwrócić, dokąd pójść. Postanowiła spróbować wznowić swe dawne znajomości, ale skądinąd obawiała się policji. Ogarnął ją nagły strach, czego dawniej nigdy nie było, przed więzieniem. Każdy przechodzący policjant napawał ją trwogą. Zdawało się jej, że spoglądała na nią podejrzliwie i że czyha tylko na to, aby ją zaaresztować.

Postanowiła za posiadane pieniądze wynająć sobie jakiś pokoik w hoteliku i przypomnieć się komukolwiek ze swych dawnych znajomych, aby jej dopomógł w chwilowem nieszczęściu. Znalazła mały pokoik w podejrzanym hoteliku na Chmielnej przy dworcu. Postanowiła pójść do Loursa spodziewając się, że tam zastanie kogoś z dawnych znajomych. Spojrzawszy wszakże w lustro, przekonała się, że w takim stroju nie sposób się nigdzie pokazać. Pozostałe pieniądze nie wystarczyły na kupno nowych strojów. Było to zaledwie tyle, aby jakoś przeżyć przez dwa — trzy dni.

I znów Mańka znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Aż wreszcie — cóż było robić — zeszła na dół, wstąpiła do po bliskiego zakładu fryzjerskiego. Kazała się zondulować i nakupiła najrozmaitszych kosmetyków. Powróciwszy do siebie do numeru zabrała się do roboty i zaczęła zawzięcie przed lustrem upiększać swą wymizerowaną twarz. Wyróżowała sobie policzki, a następnie przypudrowała, wyczerwieniła starannie wargi, podkreśliła sobie brwi, rzęsy i pod oczami. Poczem zdecydowanym krokiem wyszła na ulicę. Z początku myślała, że pójdzie do Loursa, nie uczyniła tego wszakże, uważając, że jest na to za biednie ubrana. Pochodziła chwilkę po Marszałkowskiej między Jerozolimską a Złotą, lecz po chwili postanowiła oddalić się stamtąd, nie mogąc znieść na sobie pełnych złośliwości spojrzeń osóbek, które o każdej chwili dnia i nocy odbywają na tym odcinku zawodowe spacery. Siadła więc do tramwaju i pojechała w Aleję. Posiedziała tam chwilkę na ławce, potem przespacerowała się. Świeże powietrze wiosenne dodało jej apetytu, poszła więc do Rydza i tam na werandzie spożyła z apetytem zsiadłe mleko z kartoflami, a potem sznycel po wiedeńsku. Po tym improwizowanym obiedzie poszła do Łazienek. Usiadła na jakiejś odludnej ławeczce i tam przy usypiającym szumie rozłożystych drzew, wchłaniając całą piersią piękny wiośniany aromat, znużona cierpieniami, zasnęła.

Gdy obudziła się, było już ciemno. Dozorca dzwonkiem wypraszał z Łazienek spóźnionych spacerowiczów Wyszła więc chwiejnym krokiem i Mańka. W Alejach było tłumno i gwarno. Po chwili dostrzegła, że kroczy za nią jakiś starszy i z wyglądu zamożny pan. Szła dalej, niby nie zwracając na niego uwagi i skręciła na prawo w Bagatelę. Nieznajomy podążył za nią. Gdy przechodzili obok latarni, zaszedł jej drogę i spojrzał jej prosto w twarz. Musiała mu się spodobać, więc uchylając kapelusza, zapytał grzecznie:

— Czy wolno pani towarzyszyć?

Sama nie wiedziała, jakim cudem wykwitł na jej twarzy uprzejmy uśmiech i jak to się stało, że odpowiedziała mu:

— Proszę bardzo.

D. c. n.



Międzynarodowe wyścigi kolarskie w Helenowie

urządzone przez stow. sportowe „Union".

Wczoraj na torze helenowskim staraniem S.S. Unionu przy licznie zebranej publiczności odbyły się międzynarodowe wyścigi za dużymi motorami z udziałem Stelbriuka, mistrza Europy, Bordonia (Włochy), Vermeer'em (Holandja), Exlebenem (Niemcy) Burna (S.S. Union).— Kolarzami czwartkowych wyścigów. Prócz gości brały udział Stowarzyszenia klubów: „Unionu", TWC., Łódź, „Resursa" „Szturmu" Tow. Zw. Sp. „Rapid" ŁKS. i Tow. Cykl. — Warszawa.

Wyścigi wypadły naogół dodatnio.

Z gości przedewszystkiem wyróżnił się Bordoni swą jednolitą i spokojną jazdą. **Vermeer i Erxleben** słabi, niż na poprzednich wyścigach (czwartek), zwłaszcza ostatni w przedostatnim biegu.

Stelbrink — jest kolarzem o pierwszorzędnych walorach. Przedewszystkiem uwidacznia się u niego kolosalna, mimo podeszłego wieku, wytrzymałość, oraz orjentacja w ofenzywnej jeździe.

Burno — nie wytrzymał tempa, pozatem kilka defektów w maszynie zmusiły go do ustąpienia „wyższej klasie".

Wyniki biegów były następujące:

Derby dla Sprynterów po 800 m.

Przedbieg I — Pewne i zasłużone zwycięstwo Milera, który przybył do finischu w czasie 1 min. 19 i jednej piątej sekundy. 2) Dester, 3) Gabrych.

Przedbieg II — Szmidt nie mając żadnych konkurentów w swej grupie zwycięża łatwo po upływie 1 min. 15 i trzech piątych sek. 2) Beck, 3) Rettig.

Przedbieg III — W tym biegu zupełnie niespodziewanie zwycięża Kermen „Forda" po upływie 1 m. 16 i czterech piątych sek, 3) Karpiński.

Przedbieg IV — Zerbe w czasie 1 m. 09 i cztery piątych sek. 2) Tamme, 3) Blau.

Przedbieg V — Szefler, będący pierwszy w całym biegu, kapituluje na dwa metry przed finischem, ustępując miejsca Ablowi (1.7 i trzy piąte sek).

Bieg gości po 800 m.

Przedbieg I. Zerbe po upływie 1 m. 06 sek. 2) Placek.

Przedbieg II — Walliński w czasie 1 m. 12 sek., 2) Patzer (!)

Przedbieg III — Piękne zwycięstwo Abla, który przybył w czasie 1 m. 18 sek.

Bieg wstępny 20 klm.

za dużymi motorami (50 okr.)

Ze startu początkowo prowadzi Bordoni, Exleben, Stellbriuk Vermer. Już na 2 klm. Exleben wyprzedza Bordoniego, mając o pozostałych o około 80 metr. Przez dłuższy czas stan nie ulega zmianie, jedynie Bordoni traci dwa okrążenia z powodu defektu w motorze. Stan biegu przy 10 klm. był: Bordoni przybył w czasie 10 m. 41 sek, mając za sobą Erxlebena o 10 mtr. Sterbiuka o 160 m., i Vermera o 180 metrów.

Bordoni jeździ z wielkim pechem, ciągłe defekty zmuszają go do opóźnienia w biegu, natomiast Vermer w stałej jeździe „bije" wszystkich i w rezuitacie zyskuje pierwsze miejsce w czasie ogólnym 21 m. 26 i dwie piątych sek., pozostawiając Sterblinga o 150 m., Erxlebena o 155 m. i Bordoniego o 700 m. w tyle.

Serath A 1600 m.

W biegu powyższym brali udział jedynie kolarze S.S Unionu, pierwszy do mety przybył Szefler w czasie 1 m. pięć dziewiątych i jednej piątej sek. 2) Herman, 3) Beck.

Seratch B. 1200 m.

dostępny również dla czł. S.S. Unionu dał wynik nast 1) Szmidt w czasie 1 m. 47 i cztery pięte sek. 2) Miller P 3) Stefański. Było to wypracowane zwycięstwo Szmidta w którym Miller znajduje poważnego konkurenta.

Bieg gości — 1600 m.

Finał:

Niespodziewane zwycięstwo Zerbego **który na** kilka zaledwie metrów przed fi**nischem** wyprzedza Walińskiego, przybywając w 1 m. 35 i jednej piątej sek. 3) Placek 4) Abel.

Derby dla sprinterów 1200 m.

Finał A.

Piękną i ofiarną walkę stoczył Miller w tym biegu. Mając takich przeciwników, jak Szmidt do którego w ostatnim biegu przegrał; Abla, Kermena zwycięża w czasie 1 m. 54 i jednej piątej sekudy, za nim o dwa koła „siedzi" Szmidt.

Finał B.

1) Beck w czasie 1 m. 53 i trzech piątych sek., 2) Tamme, 3) Waliński, Abel będący drugim przy starcie odpada przed finischem.

Finał C.

W najsłabszej grupie zwycięża Szefler po upływie 1 m. 41 i jednej piątej sek. 2) Blau, 3) Gabrych.

Bieg — 30 klm. — 75 okr.

dla uczczenia pamięci prezesów S.S. Unionu ś.p. Ryszarda Szymla i Jana Gryzera.

Na starcie w kolejnym porządku Burno, Erxleben, Sterblink, Bordoni i Vermer. Już po upływie 4 okrążeń Bordoni „bierze" Burna niebawem i Exlebena, trzymając prym do 10 klm.

Stan biegu na 10 klm. Bordoni (czas 10 m. 43 sek) za nim Veermer o 120 m. Burno 240 m. Erxleben 380 m. i Sterblink o 420 m.

Burno słabnie, ustępuje Sterbliukowi który w normalnym tempie, mimo wysiłków nie może wyprzedzić Veermer'a. Walka pomiędzy tym ostatnim a Bordonim była najbardziej interesująca.

Stan biegu przy 20 klm. przedstawia się następująco: Bordoni, Veermer o 360 m., Stelbriuk o 700 m., Burno 770, Erxleben o 900 m. w tyle. Zmiana motoru, z powodu defektu zmusza Sterbliuka do ustąpienia III miejsca. W końcowym wyniku: Bordoni przybywa w czasie 31 m. 51 i trzech piątych sekund, mając za sobą Veermera na 450 m., Erxlebena na 700 m., Burna 150 m. i Sterbliuka na 1650 metr w tyle.

Bieg amerykański.

W kolejnych (7) okrążeniach odpadają ostatni kolarze. Do finału przybywają Patzer w czasie 2 m. 42 i jednej piątej sek. „Ford" i Wiśniewski.

Wielka nagroda m. Łodzi 40 klm. — 100 okr.

z rozlosowaniem roweru marki „Victorja" pomiędzy posiadaczy numerowanych programów.

Z niesłabnącym zaciekawieniem śledzono przebieg zawodów, podczas których mieliśmy możność przekonać się o walorach jeźdźców zagranicznych Bordoni wykazał w tym biegu kolosalną technikę oraz przytomność umysłu; prowadzi przy 10 klm. pierwszeństwo, zostawiając Veermera o 360 m., Sterbliuka o 600 m., Exlebena na 1850 m. w tyle)czas 10 m. 46 sek). Druga runda t.j. do 20 klm. przynosi przy stałej jeździe małą zmianę: Bordoni na pierwszem miejsce przybywa w czasie 21 m. 24 sek. Sterbliuk o 550 m., sam wyprzedza Erxlebena o 2025 m. (!) oraz Veermera na 3020 m.

W późniejszych okrążeniach Veermerowi a następnie Bordoniemu łańcuch opada, wobec czego: pierwszy traci dwa drugi jedno okrążenie. Sterbliuk korzystając z tej sytuacji przybywa pierwszy do 30 klm. w czasie 32 m. 14 sek.

Wynik końcowy przedstawia się: Sterbliuk zyskuje na 40 klm. czas: 43 m. 09 i trzy piąte sek., za nim Bordoni o 380 m., Erxleben o 2350 m., oraz Veermer 5210 metrów w tyle. Niespodziewaną klęskę ponosi w tym biegu Exleben, natomiast Bordoni, mimo straconego okrążenia zajmuje II miejsca. Publiczność zgotowała zwycięzcy gorące owacje.

Rower wygrał Waldemar Stetka, cz. kl. Tur. q

Organizacja zawodów wzorowa, Publiczności około 3000 osób.

B. Gr-an.

Ł. K. S. I — Reprezentacja klasy „A" 2:1.

Gra naogół bardzo ładna i interesująca obfitowała w niezliczony szereg emocjonujących w najwyższym stopniu momentów.

Zwyciężca wystąpił bez Cylla, z Radomskim I, na lewem skrzydle, który wprawdzie nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, znajdując dla każdej otrzymanej przez siebie piłki mniej lub więcej odpowiednie zastosowanie. Nie można mu jednak przyznać ani roli dobrego skrzydłowego, ani też łącznika, jakim ten gracz, jakby z urodzenia jest najlepszym. Jego dalekie, aczkolwiek silne i celne strzały wyłapywał bez trudu bramkarz przeciwnika, zaś jego centry nie były ani strzałami, ani też centrami, wobec czego koniecznem jest ażeby Radomski grając na tej pozycji potrafił przedewszystkiem rozróżnić centrę od strzału i odwrotnie. Reszta drużyny ŁKS., prócz Durki, który w drugiej połowie gry, z całych sił starał się być statystą, grała dobrze. Jedynie obronie zdałoby się pewien brak taktyki zarzucić.

Po przeciwnej stronie widzieliśmy drużynę, grającą nadzwyczaj ofiarnie i ambitnie, co się w takich wypadkach (znamy to już z doświadczenia) rzadko zdarza.

Pilc w bramce pokazał specjalną swą klasę; Kahl i Bestek w obronie byli tą resztą, najlepszą częścią drużyny, gdzie wszystko, jako tako klapowało.

Natomiast w pomocy i napadzie Reprezentacji rwały się wszystkie nici łączności. Wieliszek nie posiada dostatecznej inteligencji, niezbędnej w takim, jak wczorajszy zespole; to też jego heroiczne, fizyczne wysiłki nie przedstawiały prawie żadnej wartości. Trudno zatem wymagać ażeby i boczni pomocnicy swoje zadanie należycie spełnili.

Nie lepiej działo się i w linji napadu, gdzie Al. Kubikowi po raz pierwszy w obecnym sezonie rolę kierowniczą powierzono. Gracz ten będąc w ostatnich czasach najlepszym niemal obrońcą w Łodzi nie mógł być najlepszym pomocnikiem zwłaszcza, że reszta napadu nie wykazywała również zbyt wielkiej chęci i zdolności do współpracy.

A mimo wszystko mecz ten należał do bardzo interesujących, dzięki szybkiemu tempu i sumiennej pracy obu drużyn.

Sędzia p. Biza stał zupełnie na wysokości zadania.

———:o:———

Ł. K. S. — Reprezentacja klasy „B" 2:1.

I na tych zawodach obie drużyny okazały się sportowo bardzo wartościowemi. Niestety ich sumienne i prawdziwie sportowe wysiłki niweczył stronniczością i nieznajomością rzeczy, narzucony im na sędziego osobnik.

Całej tej sprawie poświęcimy jeden z najbliższych artykułów w „Expressie".

Fr. Romanek.

———:o:———

Klęska francuskich kogutów.

„Polonja" i „Gallia" — 10:1 (6:0).

Warszawa, 23 maja.

Agencja Wschodnia.

Dziś po południu, na Dynasach, rozegrały się **zawody piłki nożnej między „Gallią", drużyną francuską, przybyłą z Paryża, złożoną z reprezentantów drużyn piłki nożnej Francji, a warszawską „Polonją".**

Zawody zakończyły się **druzgocącą porażką francuzów, gdyż dały 10:1 (6:0).**

„Gallia" grała chaotycznie, bez najmniejszych kombinacji, natomiast **„Polonja" wykazała piękną grę,** pierwszorzędny zespół, zgrany świetnie, tak pod względem taktycznym, jak i technicznym.

Widzów było dwa tysiące. Sędziował p. Grabowski.

Zwycięstwo polskiej ekipy w zawodach wioślarskich w Padwie.

Padwa, 24 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Międzynarodowe zawody akademickie w wioślarstwie o puhar prowincji Padwy **skończyły się pięknem zwycięstwem ekipy polskiej.** Drugie miejsce zajęli anglicy, trzecie włosi, czwarte szwajcarzy.

Zawody wioślarskie o puhar senatu akademickiego: pierwsi włosi, drudzy włosi, trzeci szwajcarzy. Zawody wioślarskie o puhar ministerstwa oświaty: pierwsi włosi, drudzy szwajcarzy. Polacy niestartowali w tym biegu. Zawody o puhar kobiety Padwy: pierwsi włosi.

Z meczów wiedeńskich.



Moment z meczu „Viktoria Żyżkow" (Praga) — Wacher (Wiedeń).



Adwokat na ławie oskarżonych.

Sprawca strzałów rewolwerowych do świadka w sali sądowej adw. Hofmokl-Ostrowski cierpi na rozstrój nerwowy.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

W sądzie okręgowym zasiądzie dziś na ławie oskarżonych adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski, sprawca strzałów rewolwerowych do świadka na sali sądowej. Trybunałowi sędziów przewodniczyć będzie sędzia Krasowski.

Jak wiadomo — adwokat Hofmokl-Ostrowski dnia 24 kwietnia rb. o godz. 8-ej wiecz. usiłował zastrzelić w czasie rozprawy sądowej świadka por. Jędruszczaka, za co odpowiadać ma dziś z art. 453 k. k.

Pierwotna kwalifikacja przestępstwa z art. 455 k. k., przy której świadek uważany byłby za osobę urzędową, nie utrzymała się i zamach adw. Hofmokla zakwalifikowano z artykułu nieco łagodniejszego, przewidującego jednak za za zabójstwo lub usiłowanie zabójstwa do 15 lat więzienia.

Proces adw. Hofmokla nie zna w dziejach sądownictwa światowego precedensów — to też dzisiejsza rozprawa budzi ogólne zainteresowanie, które przejawiło się w niebywałym popycie na bilety wejściowe. Kancelarja wydziału 8-go zasypana jest zgłoszeniami i dziś prawdopodobnie już kart wstępu nie będzie wydawać.

Przy stole prasowym zasiądzie kilku korespondentów zagranicznych, albowiem kwestją prawną zagadnienia interesują się prawnicy całego świata.

Wielkie pole do popisu będzie miała obrona oskarżonego w osobach warszawskich adwokatów Paschalskiego i Jarosza oraz znakomitego obrońcy adwokata Greka ze Lwowa.

Zadanie obrony będzie bardzo trudne

Oskarżenie wnosić ma naczelny prokurator Rudnicki.

Wkońcu zaznaczyć należy, iż nie jest wykluczone odroczenie rozprawy, gdyż adw. Paschalski złożył w sądzie zaświadczenie lekarskie, stwierdzające, że oskarżony adwokat Hofmokl-Ostrowski cierpi na rozstrój nerwowy.

Na mocy tego świadectwa adw. Hofmoki może się do sądu nie stawić.



Warszawa, dn. 25 maja.

1-sza PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Nowy York 5,17
Lonwyn 25,20
Paryż 26,56

2-ga PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary 5,18

Tendencja dla akcji słabsza, dla walut bez zmiany.

Wizyta Amudsena na biegunie

została przedłużona.

Oslo, 25 maja

Polska Agencja Telegraficzna.

O Amundsenie brak dalszych wiadomości. Według obliczeń meteorologicznych panują w obszarze polarnym nadal dobre pogody.

Przypuszczają tu więc, że Amundsen postanowił przedłużyć swój pobyt na biegunie północnym, celem czynienia spostrzeżeń.

1500 ludzi znalazło śmierć

pod gruzami miast Tozooka i Kinosaki.

Osaka, 25 maja

Polska Agencja Telegraficzna.

Obszar nawiedzony katastrofą trzęsienia ziemi obejmuje 25 mil kwadr. Straty spowodowane trzęsieniem ziemi wynoszą 70 miljonów jenów.

Londyn 25 maja

Ludność okolic, nawiedzonych trzęsieniem ziemi, uległa panice. Nie umiano poradzić sobie z ratowaniem ofiar, które pozostały pod gruzami domów. Około 40,000 osób obozuje na ulicach z obawy przed powtórzeniem się katastrofy Cały personel Czerwonego Krzyża został wysłany do okolic, nawiedzonych trzęsieniem ziemi.

Londyn, 25 maja

Z Osaka donoszą:

Trzęsienie ziemi w Tozooka i Kinosaki spowodowało śmierć około 1500 osób, straty wynoszą 6 miljonów funtów szterling. Oba miasta są w zgliszczach i ruinach.

:o:

Pioruny i błyskawice nad Warszawą

wznieciły trzy pożary.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj w godzinach przedwieczornych przeciągała nad Warszawą większa burza majowa, z piorunami, błyskawicami i ulewnym deszczem, który trwał około godziny.

Burza wczorajsza poczyniła też znaczne straty. Oto około godz 8 wiecz piorun uderzył w stodołę należącą do Władysława Adamczyka, zamieszkałego w Czerniakowie. Momentalnie stodoła, cała z drzewa, stanęła w ogniu, który podsycany silnym wiatrem, jął przenosić się na sąsiednie budowle. Na pomoc rzucili się mieszkańcy oraz przybyli natychmiast na miejsce wypadku policjanci 20 komisarjatu. Wezwano telefonicznie straż ogniową z Warszawy

Mimo rozpaczliwych wysiłków mieszkańców, ogień rozszerzał się z wielką szybkością, tak, że gdy straż ogniowa przybyła, kilka budynków stało w ogniu.

Na wieść o pożarze z miasta wyruszyły 1 i 3 oddziały pod dowództwem komendanta Dutkiewicza, który osobiście kierował dalszą akcją.

Po dwuch godzinach ciężkiej walki z rozszalałym żywiołem udało się ogień umiejscowić, nie pozwalając się mu rozszerzyć na inne zabudowania. Ogółem spłonęły doszczętnie trzy stodoły, dwie wozownie i dwie obory. Inwentarz żywy i martwy udało się uratować, z wyjątkiem 2 wozów i bryczki. Wypadków z ludźmi nie było Spalone zabudowania należały do włościan Władysława Adamczyka, Andrzeja Rucińskiego i Anny Ukleja.

O wielkości pożaru świadczyć może fakt, iż łunę jego widać było na lewym brzegu Wisły w okolicach Gocławka. Około godz. 10 wiecz. oddziały powróciły do koszar.

W tym samym mniej więcej czasie wybuchł pod Warszawą drugi, również od pioruna, pożar, a mianowicie we wsi Zegrzno pod Gocławkiem. Na ratunek pośpieszył 5-ty oddział straży, ze względu jednak na znaczne oddalenie wsi zawrócił z drogi, gdyż w stolicy mogłyby być potrzebniejszym. Ogień ugasiła straż ochotnicza z sąsiedztwa.

Wiadomości sportowe.

WYNIKI LWOWSKIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Lwów, 24 maja.

Hasmonea — Wisła 1:1 (1:0). Czarni — Polonia (Przemyśl) 1:1(0:0).

VICTORIA ŽIZKOW—F.C.KATOWICE

Polska Agencja Telegraficzna.

Katowice, 24 maja.

Zawody pomiędzy Victoria Žizkov i F.C. Katowice zakończyła się wynikiem 1:0, Po obu stronach gra piękna, pełna prześlicznych kombinacji, wyróżniającą się nadzwyczajną techniką i taktyką.

AMATORZY — SLAVIA 4:3.

Królewska Huta, 24 maja.

Amatorzy — Slavia (Morawska Ostrawa) 4:3 (2:2). Gra bardzo ładna przy lekkiej przewadze Amatorów. Slavia wyrównała do pauzy z karnego.

Rada miejska m. Piotrkowa postanowiła rozwiązać się 8-go czerwca.

Piotrków, 25 maja

Na odbytem w sobotę nocnem posiedzeniu tutejsza rada miejska uchwaliła rozwiązać się.

W posiedzeniu wzięło udział 15 radnych i 4 członków zarządu miasta. Prezydent miasta Wallas był nieobecny.

W czasie posiedzenia, kiedy była już godz. 12 w nocy, radny Szwejkowski zgłosił nieoczekiwanie imieniem klubu radzieckiego P. P. S. wniosek nagły o uchwalenie natychmiastowego rozwiązania rady.

Przeciw wnioskowi socjalistów wystąpił wiceprezydent Mantey, przedstawiciele klubu NPR., oraz przedstawiciele klubu żydowskiego.

Po burzliwej dyskusji, która przeciągnęła się do świtu, klub radnych NPR. zgłosił wniosek, aby obecna rada miejska załatwiła jeszcze szereg spraw bieżących, związanych z robotami publicznemi i rozwiązała się dnia 8 czerwca.

Wniosek socjalistów o natychmiastowe rozwiązanie rady został odrzucony, przyjęto natomiast wniosek NPR. o rozwiązanie rady w dniu 8 czerwca. Nowe wybory do rady odbędą się prawdopodobnie w sierpniu br. na zasadzie starej, okupacyjnej jeszcze ordynacji wyborczej.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

„Express Wieczorny" i „Republika" łącznie zł. 7.50.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpa... Zarezerwowane i zasiłun, po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada ... 10 gr Poszukiwanie pracy 5 groszy Najmniejsze ... gr

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49.
Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44 — —
Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć w redakcji 6 —7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Z wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.